Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 30 Grudnia 1909 roku. | Nr. 103.

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

†
ś. p.

## Ks. Tymoteusz van Santen

### Rektor Seminaryum w Amersfoort w Holandyi.

Ciężką stratę poniósł Kościół w Holandyi w dniach ostatnich. Dnia 27 grudnia zmarł jeden z najdzielniejszych jego synów, chluba i ozdoba Kościoła Holenderskiego, Ks. Tymoteusz van Santen, Rektor Seminaryum w Amersfoort.

Był to człowiek niezwykły. Obdarzony głębokim umysłem i wielkiem sercem, pełen gorącej wiary i miłości, był on świetnym kierownikiem młodzieży duchownej i jako taki zjednał sobie uznanie biskupów i kleru w Holandyi.

Regułą jego postępowania, regułą w Seminaryum za jego rządów—była miłość. Prosty i serdeczny w obejściu, pełen ojcowskiej tkliwości i troskliwości względem powierzonych sobie wychowańców, głęboko religijny i szczerze pobożny—zyskiwał on serca alumnów i urabiał je na modłę Ewangelii.

W sercu jego — rzec można — skupiała się cała wiara, cała tradycya i całe aż do pietyzmu posunięte przywiązanie do przodków — Kościoła Holenderskiego. Z jakiem rozrzewnieniem wspominał on dzieje klasztoru Port-Royal, z jaką miłością opowiadał o dziejach Kościoła w Holandyi, z jakim zapałem i werwą młodzieńczą wsłuchiwał się w opowiadanie o życiu Kościoła Maryawickiego, jak się o wszystkie szczegóły naszego życia wypytywał, jak się z nich cieszył!..

Był to prawdziwy i wierny przyjaciel Maryawitów. Gdyśmy wraz z naszym Najprzewielebniejszym Ojcem Biskupem przybyli do Amersfoort, przyjął nas z niewypowiedzianą serdecznością, a miłość ta — znać było — udzielała się całemu otoczeniu.

Jego wielkie serce było ogniskiem, które zagrzewało współbraci i wiernych całej Holandyi do miłości Chrystusa.

Śmierć ś. p. ks. Tymoteusza van Santen jest niepowetowaną stratą dla naszych przyjaciół w Holandyi. Cały Kościół Holenderski opłakuje tę stratę i okrywa się smutkiem. Odczuwając ten ból pragniemy bratniemu Kościołowi okazać jak najserdeczniejsze współczucie. Oby Boski Zbawiciel, Wódz i Głowa Kościoła swojego, sam pocieszyć raczył wiernych swoich synów w tym smutku.

Żegnaj nam, wierny Przyjacielu, dzielny Szermierzu Prawdy, Kapłanie według Serca Bożego... Pamięć Twoja zawsze wśród nas pozostanie i zagrzewać nas będzie do miłości Boga i Kościoła, do pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi, do wytrwania w wierności Temu, który trudy Twoje wynagrodził teraz niewypowiedzianem szczęściem...

---

# Bóg się rodzi...

(C. d.)

I gdyby usłyszała choć jedno słowo z prawdy Chrystusa, możeby już przy prawdzie tej na zawsze pozostała.

W tej chwili zaś, spiesząc mroczną ulicą, zapomniała o „herezyi,“ zapomniała o „wierze ojców,“ zapomniała o wszystkiem. Wie tylko, że wicher gwałtowny miecie jej śniegiem w oczy, że rozszalała się dokoła niej śnieżna zawieja, a do domu dziwnie jakoś wydaje się daleko...

Huczy wicher, szaleje, jakgdyby chciał potęgą swych oddechów wszystko na ziemi zniweczyć, w proch zetrzeć...

— O wichrze, zimny wichrze! Aniś ty taki straszny, ni bezlitosny w rozkiełznanym szale twych burz!

Straszniejsze są huragany złości ludzkiej i pychy, co wściekłą siłą zniszczenia torują sobie drogę, druzgocąc słabe ofiary w potwornym swym pochodzie...

I tyś nie straszny, biały, lśniący szronu dyamentem, zimowy chłodzie, chociaż przenikasz do kości ciała bezdomnych nędzarzy... Sprawco gorączkowych rumieńców i krótkiego rwącego się kaszlu—nie w tobie smutku przyczyna!

Bo ty możesz jeno ciało znicestwić—wątłą tkań płuc strawić chorobą, zapalić w piersi krwawą ranę...

Gorszy chłód czują te serca beznadziejne, na których zwątpień osiadły szrony! W ich śmierci głębia smutku się kryje i głuchy ból sieroctwa—ból, który uleczyć może jedynie niepojęte miłosierdzie Tego, co Sam najwięcej i najbardziej ucierpiał.

Dziewczyna wsłuchana w melodyę wichru zawodną, co grał jej pieśń swą przez drogę, zatrzymała się nagle i patrzyła zdziwiona.

Śnieg padał teraz rzadszymi płatami, przestrzeń rysowała się wyraźniej.

— Cóż to?

Dookoła nieznane budynki, nieznana jakaś uliczka...

Poczęła teraz rozglądać się uważniej i oryentować w położeniu. Najwidoczniej zmyliła drogę w tej śnieżnej zadymce.

Oto przed oczyma jej z szarych, przyziemnych pomroków wyrasta nagle kościół. Chociaż ubogi, lecz dziwnie piękny w zbożnej swej prostocie przeczystą linią gotyku w niebo wybiega.

Kościół ten jest jeszcze niewykończony. Brak mu wieży. Leżący śnieg rzuca odblask biały na jego mury. Mury te są różowe, jakgdyby dalekie światło mistycznych, niewidzialnych zórz, całowało je pieszczotą na zapowiedź nadchodzących, promiennych dni zwycięztwa.

Dziewczę poznało kościół Maryawicki i uczuło nagle nieprzepartą chęć wejść do wnętrza. Słyszała bowiem, że u Maryawitów odprawia się codzień wieczorne nabożeństwo, a nigdy jeszcze na żadnem nie była.

— A może to źle? — przemknęło jej przez myśl pytanie. I zdjął ją naraz dziwny jakiś lęk. Wahała się przez chwilę, wreszcie ciekawość przezwyciężyła obawę.

— To i cóż? modlić się nie będzie, a zobaczyć przecież można...

Z tem postanowieniem pchnęła małą, wpółotwartą furtkę w parkanie i weszła w głąb podwórza. Tu przed drzwiami świątyni zawahała się znowu. Przypomniało jej się, jak u nich w kościele ludzie wypychali nieraz brutalnie za drzwi tych, których posądzali jedynie o sprzyjanie „herezyi mankietniczej.“

Może tu spotka ją los podobny?

Po chwili namysłu jednak nacisnęła klamkę i przekroczywszy próg, postąpiła lękliwie kilka kroków naprzód.

Z wnętrza dolatywał szmer odmawianej półgłośno modlitwy.

Dziewczyna umieściwszy się koło kropielnicy, badawczym wzrokiem poczęła przenikać łagodny półmrok zalegający nawy świątyni.

Małą owocarkę poczęło ogarniać dziwne jakieś uczucie. Było to, jakgdyby tajanie w sercu ostatnich lodów obojętności...

Skłoniła głowę pod wpływem tego uczucia i stała drżąc ze wzruszenia...

Wtem usłyszała poza sobą cichy szept. Drgnęła. Jakaś staruszka powstawszy z klęczek zbliżyła się ku niej i zapraszała serdecznie:

— Proszę... niech panienka podejdzie bliżej. Właśnie ojciec będzie mówił naukę.

— A czy nikt mi nic nie powie? — wyszeptała zdziwiona dziewczyna.

Staruszka spojrzała poczciwemi oczyma i uśmiechnęła się łagodnie.

— Broń Boże... Pan Jezus pragnie wszystkich do serca przygarnąć i każdy, każdy może pójść do Niego.

Odpowiedź ta zupełnie już ośmieliła małą i dziwnie za serce chwyciła.

Postępując za staruszką znalazła się w pobliżu ołtarza, opodal skromnej, drewnianej ambony.

Różaniec właśnie dobiegał do końca. Odmawiał go kapłan klęczący na stopniach ołtarza, wraz z ludem zgromadzonym w świątyni...

Dziewczę mimowoli uklękło i drżącym, pełnym łez głosem zcicha za drugimi powtarzać poczęło:

— „Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami...“

Dziwna owiała ją cisza. I zdało jej się gdy tak trwała w modlitwie skupiona, że Aniołowie biali wzięli jej serce i w puch swych skrzydeł otuliwszy, przed tron Króla Niebios zanieśli.

A z pośród świateł i kwiecia, z promieni gwiezdnej monstrancyi słał ku niej wejrzenie miłości Bóg-Hostya, cichy Baranek zabity za grzechy świata...

Łaska Boża gdy w duszę spływa strumieniem i poświęca ją, działa jak blask słońca, co pęki kwiecia wiośniane do życia rozwija...

Po odmówieniu litanii do Matki Bożej kapłan wchodzi na ambonę. Otwiera księgę świętą, dotychczas ukrytą i wzgardzoną. Cytuje kilka tekstów Objawień św. Jana. Potem je tłomaczy zebranemu ludowi.

Dziewczyna słucha upojona, jakby śniła... Oto płyną słowa nowe, promienne, słowa prorocze co cuda i dziwy wieszczą wszechludom. Padają jak rosa ożywcza na serce stęsknione. Rozwierają przed zasłuchaną nieznane głębie skarbów niepojętych. Rozjaśniają jej ciemną wieków tajemnicę. Dźwięczą potęgą silniejszą ponad wszystko w świecie te słowa Boże, co nigdy nie przeminą...

A w tem wszystkiem, jak wstęga blasku świetnego się przewija, jak obłok promienny góruje: cudowna moc miłości. Miłością żyć będziesz o duszo! — Miłość jest wszystkiem. Miłością — Bóg.

Pod wpływem ciepła tych słów w duszy małej słuchaczki rodzi się żal. W pamięci żywo staje wszystko, co kiedykolwiek powiedziała złego o Maryawityzmie, nie znając go wcale.

I płyną z serca głębiny ciche, przeczyste łzy żalu... Po zbladłej twarzy jedna za drugą się toczą, jakby kto sznurek pereł srebrzystych rozsypał...

A jednocześnie z tem przypomnieniem z toku rozmyślań wyłania się straszny, smutny wyrzut:

— Czemu, och, czemu tamci księża przesłonili jej na światło źrenice tak, że była jak ślepa i prawdy nie znała? Czemu kłamiąc bezczelnie i wzniecając ciemne uczucia nienawiści, pozmieniali bliźnich jej braci w beczące zwierzęta?

Uczuła w duszy oburzenie. Trwogą przejęta myślała dalej, coby się też z nią stało, gdyby za zrządzeniem Bożem nie przyszła tu i nie przekonała się rzeczywiście o prawdzie tego Dzieła.

Teraz jest już szczęśliwa, wyzwolona... Sercem uleczonem z błędu śle Bogu korny hymn podzięki. Jeno jej żal tych nieszczęśliwych zgnębionych prostaczków, tego bratniego oszukanego ludu, błądzącego w ślepej rozpaczy po manowcach świata... Poczyna błagać Chrystusa:

— Zmiłuj się nad nimi o Jezu, jakoś się nademną biedną zmiłować raczył...

Po skończonem nabożeństwie uradowana i jak ptak swobodna biegnie co tchu do domu.

Śnieg przestał padać zupełnie, jeno puch jego rozścielony na dachach domostw i na ulicach błyszczał tajemniczą bielą. Powietrze stało się mroźne. Na niebie wzeszły iskrzące gwiazdy.

W naturze zima biała dzierży swe berło lodowe, a w duszy dziewczyny rozzłociła się blasków tysiącem i cudnym krasy wzeszła rozkwitem bujna, ożywcza wiosna...

Oto już widać domek drewniany, w którym zajmują niewielką stancyjkę małżonkowie Skowrońscy, rodzice małej owocarki. W oknie, dzieciaki przytuliwszy twarzyczki do zimnej szyby wyglądały jej powrotu. Na progu matka powitała ją słowami:

— Jadźka! — Bój się Boga — co tak późno?!

A ona, zadyszana, chwytając w pierś powietrze, szybko, urywanym głosem mówić poczęła:

— Och, matusiu! żebyś ty wiedziała, gdzie ja byłam... Czy ja wiem sama, jak to nazwać? W raju chyba, w niebie—szczęście znalazłam! I ojciec pić przestanie i wszystkim nam będzie lepiej, i zdrowie...

— Dziewczyno! Tyś chyba oszalała —przerwała Skowrońska patrząc z podziwem i niedowierzaniem na córkę.

— Nie oszalałam wcale, jeno szczerą prawdę mówię—odparło dziewczę.

I nachyliwszy się matce do ucha szepnęło:

— Byłam w Maryawickim kościele na nabożeństwie.

Przygasłe źrenice Skowrońskiej błysnęły ożywieniem. Nie była ona źle usposobioną dla Maryawitów i sama oddawna miała wielką ochotę pójść do nich. Lecz zawsze coś stawało na przeszkodzie. To choroba trwająca już od kilku lat, na którą ciągle zapadała, to znów brak czasu i tak na przemiany.

A teraz oto córka uprzedziła ją w zamiarze.

— Jakże tam, inaczej jak u nas, nieprawdaż?—dopytywała.

— O inaczej, matusiu... Tam Pan Jezus w monstrancyi cały dzień jest wystawiony, jako jedyny Pasterz dusz ludzkich, które Krwią Swą odkupił... Tam cześć należną Bogu oddają nie ludziom, a bliźniego bez różnicy wyznania, narodowości i stanu kochać uczą.

*(C. d. n.)*

---

# WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

## Z zagranicy.

**Wjazd uroczysty króla Alberta do stolicy.** Dnia 24 b. m. odbył się uroczysty wjazd nowego króla do Brukseli. Ceremonia ta zgodnie z tradycyami, sięga średniowiecza. Wprowadzili ją książęta Burgundzcy, jako ówcześni panowie ziemi Flamandzkiej i nazwali „joyeuse entrée“ (radosnym wjazdem).

Bruksela na ten wjazd przygotowała się odpowiednio. Wszędzie rozpostarto flagi o trójkolorowych barwach. Balkony i okna domów ozdobiono szkarłatnymi dywanami. Na ulicach ogromne tłumy

ludności witały z zapałem króla, jadącego konno i królowę wśród salw armatnich. W izbie poselskiej zebrały się deputacye z zagranicy, ciało dyplomatyczne, urzędnicy dworscy, przedstawiciele sądownictwa, senatorowie i posłowie. Ukazanie się królowej Elżbiety z obu synami wywołało entuzyazm powszechny. Następnie do sali posiedzeń wszedł król Albert, powitany również entuzyastycznie. Król złożył przysięgę na konstytucyę najprzód w języku francuskim, a następnie we flamandzkim. Potem odczytał mowę tronową, w której wspomniał o twórcach niepodległości belgijskiej i o obowiązkach monarchy konstytucyjnego.

Podczas odjazdu pary królewskiej z parlamentu okrzyki radosne towarzyszyły pojazdowi królewskiemu wzdłuż wszystkich ulic do samego pałacu.

**Kosztowny kanał.** Ameryka zapłaci drogo za odebraną od Francyi budowę kanału panamskiego. Wedle pierwotnego kosztorysu, dalsza budowa kanału miała kosztować 650 milionów fr. Wkrótae potem przewidziana cyfra zwiększyła się o 300 milionów; dziś wreszcie nowe prawo upoważnia rząd amerykański do zaciągnięcia pożyczki na ukończenie budowy. Wszystko razem wyniesie—dwa miliardy dwakroć trzydzieści pięć milionów.

Rzeczoznawcy dowodzą, że nawet przy tak olbrzymiej sumie, rząd amerykański nie zdoła wybudować kanału, wedle nakreślonych planów. A dodać należy, iż wzrosły procenta od pożyczek, zaciągniętych na ten cel. Początkowo Ameryka płaciła 2 proc., dziś wobec nowych pożyczek, wierzyciele stają się bardziej wymagający i żądają 3 proc. od swych kapitałów. Prasa francuska rozpisuje się o tem przedsiębiorstwie z goryczą.

**Budżet Japoński.** Z Tokio telefrafują: W budżecie państwa dochody i wydatki obliczono w sumie 534,000,000 jen. na armię zmniejszono o 4 miliony, na ministeryum komunikacyi o 1,500,000 jen. Z powodu zamierzonej reformy podatków spodziewane jest zmniejszenie się dochodów o 9 milionów. Listę cywilną mikada powiększono do sumy 4 i pół miliona jen. Wydatki na utrzymanie urzędników cywilnych i wojskowych powiększono o 30 milionów jen.

**Kongres Syonistów.** W tych dniach' w Hamburgu, otworzony został IX kongres Syonistów t. j. Żydów pragnących odbudowania państwa żydowskiego. Delegatów z całego świata przybyło przeszło 400, gości 2,000, dziennikarzy 100. Na przewodniczącego wybrano d-ra M. Nordau'a, który oświadczył między innemi, że wobec zmiany stosunków w Turcyi, obecnie już nie jest niezbędnie potrzebny „charter“ sułtański na osiedlenie się w Palestynie, ani bezwarunkowa zgoda innych mocarstw. Dalej zaznaczył, że osiedlenie się w innych prowincyach tureckich po za Palestyną prowadzi tylko do asymilacyi, asymilowanie się zaś jest dla Żydów korzystniejsze w Europie. Do prezydyum wybrano posła z parlamentu austryackiego, A. Standa, Czlenowa z Moskwy, Usiszkina z Odesy i Bodenheimera z Kolonii.

**Praca nieletnich w Ameryce.** Wiele potu wylewają w Ameryce nieletni pracownicy na różnych polach działalności roboczej. Praca dzieci jest tam bardzo często jedyną podstawą owdowiałej matki, albo ojca-kaleki. Niejednokrotnie spotyka się tam dwunastoletnich robotników, zajętych pracą ciężką nawet. Dzieci rozwożą i roznoszą dzienniki, dzieci sprzedają gazety, wynajmują się na posłańców i t. d. To samo dzieje się w Anglii. W r. z., nie skończywszy szkółki londyńskiej, puściło się na miasto dla szukania chleba 25,000 dzieci; z tej liczby zostało 10,000 posłańcami i roznosicielami, 3,500 uczniami w sklepach, 2,000 rozproszyło się po Londynie. Zarobek tych dzieci wynosi od 60 kop. do 1 rb. 20 kop. tygodniowo.

Robotnik pracuje 48 godzin tygodniowo, od godz. 7 rano do 5 po południu, zwykle z godzinną przerwą na obiad. Dzieci pracują 40 godzin tygodniowo—jeżeli się zaś zważy stosunek sił robotnika i dziecka, praca tego ostatniego budzi głębokie politowanie. Najstraszniejszy los dzieci bywa w kopalniach węgla, gdzie oddychają powietrzem zepsutem i pędzą żywot okropny od lat najmłodszych.

**Burza śnieżna w Ameryce.** Na wschodzie Stanów Zjednoczonych w ciągu dwu dni srożyła się nawałnica śnieżna, jakiej nie pamiętają tu od lat 20-tu. W Chesly w stanie Massachusets zginęły 3 osoby, a 1,500 pozostało bez dachu. W Filadelfii śnieg miejscami dochodził do 22-ch cali wysokości. W Nowym Jorku podczas burzy zginęło 15 osób. Liczby ofiar nawałnicy śniegowej jednakże jeszcze nie ustalono. Komunikacye kolejowe, telegraficzne i telefoniczne zepsute.

**Kopalnia z przed trzech tysięcy lat.** Najstarsza ze znanych kopalń rtęci, położona w pobliżu miasta Konia (starożytnego Iconium), czynna jeszcze w czasach

frygijskich, została niedawno ponownie puszczona w ruch przy pomocy kapitałów angielskich. Podczas dokonywania robót przedwstępnych natrafiono na ogromną komorę, w której znajdowało się pięćdziesiąt ludzkich jeszcze zupełnie dobrze zachowanych szkieletów, lampy gliniane, topory i inne narzędzia z kamienia, różnej wielkości bloki cynobru, kupy węgla drzewnego i świdry o ostrzach kamiennych. Sądząc ze stanu rzeczy, nie można wątpić, że jest to grupa górników frygijskich, zasypanych skutkiem zawalenia się części kopalni.

**Trzęsienie ziemi we Włoszech.** Z Brescii dochodzą wiadomości o trzęsieniu ziemi nad jeziorem Garda. Pierwsze wstrząśnienie dało się odczuć w dzień Bożego Narodzenia, o godz. 6 m. 36 wieczorem, w cztery minuty później nastąpiło drugie, znacznie silniejsze, bezpośrednio po niem trzy słabsze. Wstrząśnienia te uszkodziły wiele domów w Desenzano, kilka zupełnie zniszczyły. Najwięcej ucierpiały od trzęsienia ziemi domy, stojące nad brzegami jeziora. Katastrofa pozostaje w związku z panującemi od kilku dni na jeziorze Garda burzami. Trzęsienie ziemi dało się odczuć także w okolicznych miejscowościach, najsilniej w Gavardo.

## Z kraju.

**Nowe marki pocztowe.** W sprawie nowych marek pocztowych i wycofania z obiegu z dniem 14 stycznia r. p. marek starego wzoru, główny zarząd poczty i telegrafu zakomunikował ostatnio, że wobec starań, podjętych przez publiczność posiadającą znaczne jeszcze zapasy starych marek, termin używania ich przedłużony został do 14 maja 1910 rokn.

**Zatwierdzenie etatu.** Zatwierdzono etat zarządu Księstwa Łowickiego i polowań cesarskich. Etat ten składać się będzie z 42 urzędników, najniższa zaś pensya roczna każdego ma wynosić 1,600 rb. Zarządzający Księstwem pobierać będzie 10,000 rb. rocznie, zaś jego pomocnik 4,000 rb.

**O nowy kredyt.** Wyznaczony na r. b. kredyt w sumie 30,000 rb. na ukończenie budowanej w Sandomierzu przystani i portu rzecznego okazał się niewystarczającym, wobec czego zarząd komunikacyi zwrócił się z przedstawieniem do władz wyższych o wyznaczenie dodatkowego kredytu w sumie 15.000 rb. Gdyby suma ta została asygnowana, ukończenie portu sandomierskiego nastąpi w początku r. 1910.

**Długi państwowe.** Według raportu głównego kontrolera państwa, dług państwowy Rosyi doszedł obecnie do sumy 8,750,000,000 rubli.

**Opieka nad zabytkami przeszłości.** Przy ministeryum spraw wewnętrznych utworzono specyalną komisyę mieszaną; która ma zająć się sprawą obmyślenia sposobów zachowania starożytnych zabytków w Rosyi.

**Reformy w Finlandyi.** Rada ministrów zatwierdziła projekt zupełnego zreformowania kancelaryi generał-gubernatora finlandzkiego. Wszystkie bez wyjątku akty mają być odtąd sporządzane wyłącznie w języku rosyjskim.

**Kary na przemytników.** Ministeryum skarbu zawiadomiło tutejsze komory celne, że podczas nakładania kar na przemytników pogranicznych, którzy przeszli granicę na mocy biletów legitymacyjnych, ujawniono szereg nieprawidłowości. Ministeryum poleca więc, aby wyroki komór ogłaszane były w porządku prawnym t. j. zgodnie z artykułem 1140 ustawy celnej, skargi zaś na nieprawne wyroki należy przesyłać do ministra skarbu w ciągu trzech tygodni i za pośrednictwem odnośnych komór.

**Internaty przy szkołach kolejowych.** Ministeryum komunikacyi zatwierdziło przepisy internatów przy szkołach początkowych na stacyach kolei nadwiślańskich. W przepisach tych powiedziano, że w celu ulżenia rodzicom w wychowaniu i kształceniu dzieci, zarząd kolei Nadwiślańskich będzie otwierał przy szkołach internaty. Środki na ich utrzymanie czerpane będą z zasiłków zarządu kolei, z opłaty za uczniów oraz z ofiar dobrowolnych. Internaty będą podlegały nadzorowi dyrekcyi naukowej, zarząd zaś powierzony zostanie komitetom, tworzonym z oficyalistów kolejowych pod przewodnictwem kuratora szkoły.

**Wydawnictwa duchowne.** Starszy inspektor drukarń, litografii i księgarń m. Warszawy polecił wszystkim drukarniom i zakładom litograficznym, aby wszystkie wydawnictwa treści duchownej tak drukowane jak i litografowane przesyłane były w przepisanej liczbie egzemplarzy do warszawskiego komitetu do spraw prasowych.

**Okólnik do duchowieństwa.** P. Generał-gubernator warszawski zawiadomił okól-

nikowo konsystorze rzymsko - katolickie w Królestwie Polskiem, że duchowieństwo zakonne spełniać może obowiązki parafialne jedynie po uprzedniem wyjedaniu pozwolenia władz administracyjnych.

**Wały ochronne.** Właściciele gruntów położonych po za zbudowanym przez magistrat warszawski wałem miedzeszyńskim, wystąpili do prezydenta miasta z żądaniem rychlejszego zakończenia robót, gdyż już 5 lat wał buduje się kawałkami w różnych miejscach, i dzięki temu posiadacze gruntów ponoszą jeszcze większe straty niż przedtem. W sprawie pobudowania takiegoż wału pomiędzy mostem kolejowym i kierbedziowskim, wydział gospodarczy przy ministeryum zażądał od magistratu szczegółowych wyjaśnień z określeniem wydatkowanych funduszów.

**Skargi na koleje.** Zarząd główny kolei zawiadomił zarządy tutejsze, że w ostatnich czasach od rolników i towarzystw rolniczych napływają częste skargi na uszkodzenia maszyn i narzędzi rolniczych podczas przewozu. Zarząd kolei poleca wobec tego zwiększyć nadzór przy przewozie narzędzi oraz wydać surowe rozporządzenie, aby ładowanie i wyładowynie maszyn i narzędzi rolniczych odbywało się z zastosowaniem wszelkiej ostrożności. Stacye winny przy przyjmowaniu narzędzi szczegółowo zbadać je i ustalić, czy nie są uszkodzone.

**Towarzystwa kredytowe.** Jak potrzebne są naszemu społeczeństwu instytucye kredytowe, świadczy fakt powstawania nowych tego rodzaju instytucyi i szybkiego rozwoju już istniejących. Świeżo zatwierdzone zostały Towarzystwa wzajemnego kredytu: w Brzezinach, w Łodzi dwa i w Ozorkowie. W Łomży zaś działalność tamtejszego Towarzystwa kredytowego miejskiego rozszerzona została na miasta: Ostrołękę, Maków, Szczuczyn, Grajewo, Zambrów, Pułtusk i Nasielsk.

**Ofiary zaburzeń.** Rodziny po zabitych w czasie zaburzeń stróżach domowych wszczęły starania o przyznanie im emerytur. Obecnie władze wyjaśniły, że emerytury otrzymają tylko wdowy lub dzieci, o ile dany osobnik poniósł śmierć po 14-ym stycznia 1905 roku.

**Nafta tanieje.** Wobec stale podwyższającej się ceny nafty w detalicznej sprzedaży możemy zakomunikować, że z dniem 28 b. m. w sprzedaży hurtowej cena nafty spadła o 20 kop. na pudzie.

**Skargi rolników.** Wskutek niebywałego ciepła. często dochodzącego w godzinach rannych do 6 stopni, wegetacya ozimin, zwłaszcza żyta, trwa ciągle i rośliność w obecnej chwili jest taka jak w maju. Rolnicy uważają to za objaw niepożądany i są nim wielce zaniepokojeni. Wobec deszczów nie można wypuszczać inwentarza dla wypasienia run, jeżeliby zaś upadły śniegi przed zamarzuięcie ziemi, oziminy wygniłyby niechybnie.

Wszys;kie krzewy, wina, a nawet niektóre drzewa pokryły sią pękami, jakby niebawem liście miały się rozwinąć.

Takiej ciepłej zimy najstarsi ludzie nie pamiętają. W roku 1863 zima także lekka była, ale przeplatały ją kilkustopniowe mrozy.

Zapewne też wskutek poważnych obaw o oziminy, ceny zboża, które jesienią chyliły się ku zniżce, teraz znów poszły w górę i żyto za cenę między 5 rb. a 6 rb. za korzec, a pszenicę wyżej 8 rb. sprzedać można kupcy chętnie swe oferty zgłaszają.

Inwentarz, zwłaszcza owce i bydło w niektórych miejscowościach zaczynają na płuca chorować. Niezawodną przyczyną jest właśnie zadługie chodzenie inwentarza po zielonych paszach.

**Powódź w Petersburgu.** Przed kilkoma dniami szalał na morzu Baltyckiem straszny cyklon, powtarzający się rokrocznie. Ciągnął on się olbrzymim pasem z morza Niemieckiego do Białego i spowodował straszną burzę morską. Cyklon ucichł na morzu Baltyckiem, a począł szaleć około Kemi, w gub. archangielskiej.

Petersburg został zagrożony powodzią. Skutkiem cyklonu woda na Newie podniosła się o 6 stóp ponad zwykły poziom, czyniąc w niektórych punktach miasta poważne szkody.

Wylew obecny, jakkolwiek nieznaczny, zrządził miastu i mieszkańcom szkód na kilkadziesiąt tysięcy rubli. We wtorek woda poczęła zwolna opadać.

**Ciekawe zjawisko.** We wtorek zeszłego tygodnia o godz. 6 rano zauważono na horyzoncie niezwykłe zjawisko. W okolicy Łęczycy naoczni świadkowie tak opisują to zdarzenie:

„O godz. 6 rano, na południowej stronie nieba tuż pod zenitem, ukazała się nagle wielka, kolista gwiazda posuwająca się szybko ku północy. Zjawisko trwało zaledwie kilka sekund. Obserwujący doznali wrażenia, jak gdyby oślepia-

jąca błyskawica rozdarła przestworza niebios i jasnością swą zalała ziemię."

Pewien prenumerator „Kuryera" z pod Noworadomska tak opisuje przebieg tego zjawiska.

„Znajdowałem się na podwórzu. Nieba, usianego gwiazdami, nie plamiła najmniejsza chmurka. Na wschodzie różowiła się zorza poranna. Nagle na południowej stronie nieba, błysnęła gwiazda wielkości księżyca, posuwająca się z niezwykłą szybkością ku północy. Jasność wielka oświetliła okolicę.

Żadnego huku, ani szumu nie słyszałem.

Zjawisko trwało jeden moment".

**Grzmoty i błyskawice w końcu grudnia.** Dnia 21 b. m. między godziną 2 a 4 w nocy nad Inowłodzem w gub. Piotrkowskiej przeszła chmura z drobnym deszczykiem, wśród której kilkakrotnie ukazały się błyskawice i dał się słyszeć silny grzmot, tak, iż za każdym razem szyby w oknach się trzęsły.

**Pożar w zbiornikach nafty.** W kopalni nafty towarzystwa Czympion w Taszkiencie nastąpił wytrysk źródła. Zapaliła się nafta w zbiorniku, wskutek czego pękł kocioł motoru. Dwunastu robotników uległo lżejszym, trzech zaś cięższym obrażeniom.

## Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

**Pasterka u Maryawitów.** Jedną z najpiękniejszych i najbardziej rzewnych uroczystości w roku -- jest uroczystość Bożego Narodzenia. Lud maryawicki obchodzi ją ze szczególną pobożnością, pragnąc przez przystępowanie w tym dniu do Komunii św. zjednoczyć się jak najściślej z nowonarodzonym Zbawicielem. Szczególniejszą rzewnością odznacza się Msza św. w noc Bożego Narodzenia, zwana Pasterką. Przypomina ona pierwsze wieki Kościoła, owe liczne—jak nam podaje historya — zgromadzanie się wiernych na nocne wigilie w celu uczczenia wielkich uroczystości.

Pasterka w kościołach maryawickich odbyła się punktualnie o g. 12 w nocy. Napływ wiernych był niezwykły. Zapał i gorliwość ludu w przystępowaniu do Stołu Pańskiego były tak wielkie, że udzielanie Komunii św. trwało kilka godzin. W niektórych kościołach, jak np. w Cegłowie, kapłani rozdawali Komunię św. do godziny 5 rano. W Cegłowie, Zgierzu i innych parafiach po dwa tysiące wiernych—przystąpiło tej nocy do Stołu Pańskiego.

Chóry śpiewacze i muzyczne pięknie wykonały staropolskie, pełne rozrzewniającej prostoty i tkliwości — kolendy.

**Zebranie parafialne w Łodzi.** W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w parafii św. Franciszka z Asyżu w Łodzi, odbyło się ogólne zebranie parafialne. Na zebraniu tem ks. Edward Marks, pierwszy apostoł Maryawityzmu w Łodzi, na którego imię zapisana jest posesya i zabudowania parafialne przy ul. Franciszkańskiej № 27, zrzekł się tytułu własności na rzecz parafii, która ze swej strony upoważniła Zarząd parafialny do prawnego przeprowadzenia tej sprawy. Nadto zgromadzeni uchwalili założyć szkołę parafialną, przeznaczając dla niej odpowiedni lokal i fundusz. Wreszcie — wybrano niedawno wyświęconego na Dyakona Brata Feliksa Maryę Mateusza Szymanowskiego--na wikaryusza parafii. Wszystkie te uchwały przeprowadzone były z zupełną jednomyślnością. Ujawnił się przytem wielki postęp kulturalny ludu maryawickiego i zdolność jego do korzystania z praw samorządu, które przyznaje mu statut parafialny.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**Sz. Brat Ign. Sowa w Kraśniku.** „Kalendarz Maryawicki" wyszedł już z druku i kosztuje 40 kop. egzemplarz bez przesyłki.

## OD REDAKCYI.

**Następny N. „Wiadomości Maryawickich" wyjdzie po Nowym Roku.**

## Od Administracyi.

**Przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na rok 1910.**

| Grudz. | KALENDARZYK. | | Wsch. słońca | Zach. słońca |
|---|---|---|---|---|
| 30 | Czwartek | Eugen. B. W. | g. 8 m. 14 | g. 3 m. 51 |
| 31 | Piątek | Sylwestra P. W. | g. 8 m. 14 | g. 3 m. 52 |

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.